

Podatek od piractwa to bałagan

1 lutego 2013

600 mln euro – tyle „podatku od piractwa”, doliczanego do czystych nośników, zebrano w całej UE w roku 2010. Unia chce jednak skończyć z nieprzejrzystym naliczeniem wszystkich tego typu opłat.

Zaledwie wczoraj Dziennik Internautów pisał o tym ile pieniędzy zbierają organizacje takie jak ZAiKS. Przypomnieliśmy przy okazji, że część tych pieniędzy stanowią tzw. opłaty reprograficzne, nazywane też copyright levies. Bardziej potocznie te opłaty nazywa się podatkiem od piractwa.

Podatek od piractwa płacimy wszyscy w momencie, gdy kupujemy czyste nośniki, nagrywarki lub inne urządzenia zdolne do przechowywania/kopiowania danych. „Podatek” jest doliczony do cen. Ta opłata jest teoretycznie rekompensatą za to, że kopiujemy pewne rzeczy na użytek prywatny. Zauważcie więc, że kopiowanie na własny użytek jest nie tylko legalne, ale jest też przez nas ciągle opłacane. Sam ZAiKS w roku 2011 zebrał z tego tytułu 3 mln zł.

Opłaty copyright levies funkcjonują w prawie Unii Europejskiej i są zbierane w różnych krajach. Z danych Komisji Europejskiej wynika, że tylko w 2010 roku w całej Unii zebrano 600 mln euro tych opłat! Niestety odbywało się to na podstawie prawa, które od dawna wzbudza poważne wątpliwości. Od wielu lat o jego zmianę upominają się m.in. producenci elektroniki, którzy nie mogą swobodnie kształtować cen z powodu podatku od piractwa.

Przed wszystkim te opłaty naliczane są dwukrotnie albo nawet trzykrotnie. Haracz zbierany jest przy okazji zakupu nośnika, urządzenia do nagrywania i nawet niektórych urządzeń do odtwarzania. Poza tym w całej UE opłaty są zróżnicowane.

Nie ma przejrzystych metod ustalania „podatku”, co było powodem ciekawego skandalu w Polsce. W roku 2010 wydawcy zażyczyli sobie, by opłaty copyright levies doliczać do aparatów cyfrowych. Ministerstwo kultury początkowo zgodziło się na to nie pytając nawet z jakiej racji opłaty mają dotyczyć aparatów. W Niemczech proponowano natomiast podniesienie opłat o 2000% bez żadnego uzasadnienia.

Władzom Unie Europejskiej nie przeszkadza łupienie konsumentów, ale nie podoba się jej coś innego – w całej Unii opłaty są niejednolite. Przykładowo we Francji opłata za czystą płytę DVD wynosiła 1 EUR w roku 2010, ale w Niemczech było to 0,48 EUR, a w Polsce 6% ceny importowej.

W Niemczech do ceny telefonu komórkowego z 32 GB pamięci dolicza się 36 EUR podatku od piractwa, ale we Francji tylko 10 EUR, a we Włoszech 0,5% ceny. To nie sprzyja tworzeniu jednego europejskiego rynku.

Komisja Europejska chcąc uporać się z problemem uruchomiła proces mediacyjny, nad którym czuwał António Vitorino, były komisarz UE ds. sprawiedliwości. Dziś przedstawił on rekomendacje rozwiązania problemu Michelowi Barnier, komisarzowi ds. rynku wewnętrznego.

António Vitorino zaproponował m.in., aby przenieść obowiązek odprowadzania opłat z producentów i importerów na sprzedawców detalicznych. Ponadto jego zdaniem na polu reprografii opłaty powinny być nakładane na podmioty prowadzące działalność, a nie na sprzęt.

Vitorino proponuje też, aby podatek od piractwa stał się widoczny dla nabywców końcowych. Chce on również spójności w systemie ustalania opłat, co wydaje się oczywistym postulatem, a jednak dziś trudnym do osiągnięcia.

Propozycje przedstawione przez Vitorino to nic innego jak propozycja uporządkowania ogromnego bałaganu, w jakim funkcjonuje tzw. podatek od piractwa. Ten bałagan wydaje się w

ogóle nie przeszkadzać posiadaczom praw autorskich oraz organizacjom zbiorowego zarządzania, które zbierają pieniądze. Trudno nie odnieść wrażenia, że ten bałagan jest im właściwie na rękę, z krzywdą dla producentów sprzętu i konsumentów.

W tym miejscu warto jeszcze przypomnieć wyrok Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości z roku 2010. Potwierdził on, że opłaty za czyste nośniki nie zawsze są obowiązkowe, choć w praktyce zazwyczaj wszyscy je odprowadzają.

Rekomendacje António Vitorino można znaleźć [TUTAJ](#).

Opracowanie: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)